

ryzuja Polaków zmuszając ich do wyjazdu z powiatów przyznanych Niemcom, grożąc, że ich wymordują lub wywieżą do Niemiec, do obozów koncentracyjnych.

Goniec Śląski donosi, że w nocy z piątku na wtorek Orgeszwowcy rzucili do polskiego Domu Związkowego „Ul” w Bytomiu granat, powodując duże szkody materialne. Na szczęście strat w ludziach nie było. Władze koalicyjne ogłosiły stan oblężenia w Gliwicach mieście i pow. gliwickim i zabrskim. Stan ten oblężenia zaprowadza cenzurę prewencyjną, zamknięcie lokali publicznych o godz. 8 wiecz., zniesienie ruchu ulicznego o godz. 9.

Goniec G. Śląski donosi, że na G. Śląsku jest obecnie zorganizowanych 60 do 80 000 orgeszwowców na stopie wojennej, z czego 50 tysięcy co najmniej pochodzących z poza Śląska. W samym Bytmiu umieszczono podczas świąt 450 nowych orgeszwowców Bawarczyków, 450 co najmniej liczyła do tego czasu załoga orgeszu śląskiego.

Do komitetów powiatowych O. K. Z.

Wobec niesłychanych gwałtów, napaści i okrucieństw, dokonywanych bezustannie przez dzicz niemiecką, na Górnym Śląsku, wobec świeżej wiadomości o bezczemnym zamordowaniu zasłużonego lekarza dr. Styczyńskiego w Gliwicach wzywamy Komitety Powiatowe Związku O. K. Z. do natychmiastowej, pospiesznej działalności.

Należy w dniach najbliższych zwołać w miejscowościach danego powiatu szereg wieców protestujących. Należy zgromadzić jak najliczniejsze rzesze, wszystkich warstw społeczeństwa, skłonić je do rażenia uczuć najgłębszej odrazy i potępienia ohydy postępowań pruskiego zbrodactwa. Należy uchwalić rezolucję wyrażającą zdecydowany, energiczny protest i potępienie polityki niemieckiego teroru na Śląsku, dalej wyrażający apel do rządu polskiego aby przedsięwziął natychmiast środki, jakie uważa za najstosowniejsze, celem ukrócenia niemieckiej swawoli i okazania, że Rzeczplta Polska ma moc i bezsprzeczne prawo do zapewnienia ochrony ludności polskiej na Śląsku, a w osobach ich nie pozwoli bezczęścić swego majestatu. Materiał do wieców Komitetom O. K. Z. już wysłano. Raport o przebiegu i uchwalone rezolucje należy przesyłać natychmiast do nas, celem przedłożenia ich rządowi.

Dyrekcja Związku Obrony Kresów Zachodnich.

„Kat stoi u drzwi!”

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Kurjer Warszawski” w komi. ocenę „r. formy rolnej” w zastosowaniu przez partyną sferę ludowcowo-witosową. Artykuł ten, pióra p. Mieczysława Fijałkowskiego podajemy w całości:

Gdy przed laty uchwalono w Berlinie ustawę o wywłaszczeniu mienia polskiego, te straszne słowa wypowiedział Wojciech Korfanty w sejmie pruskim od adresem zbrodniarzy, którzy targnęli się na polski ian posiadania w Poznańskiem. Słowa te były porażkami, a wywołały poronujące wrażenie nie tylko na junkrach pruskich, lecz i w całej Europie. Uprzymo-

niemy sobie jednak, że uchwała o wywłaszczeniu była jednym z ogniw walki, którą od czasu Grunwaldu Prusy wydały Polsce była zatem z punktu widzenia Niemiec, czynem patriotycznym, nie mającym na celu dobra Polski, będącej wówczas w niewoli, w kajdanach, w okuciu. Dziś karta historii odwrócona, Polska jest wolna, ale ustawa o wywłaszczeniu, choć z odmiennych motywów powstała, istnieje nadal. Uchwalił ją nie wróg, lecz pierwszy Sejm wskrzeszonej Polski. Straszna zaiste ironja.

Czy powodował się względami na dobro ojczyzny, jak Prusy? Powiedzmy prawdę! Z wyjątkiem niewielu obalamuconych słabych głów, większość sejmowa przeciwstawiła interesom narodu interes partji. Ustawa o wywłaszczeniu była tylko manewrem partyjnym, obliczonym na efekt wyborczy, wielką błagą polityczną, niczem więcej. Gdyby prowodyrom stronnictw chłopskich chodziło o dobre zrozumiany interes ich wyborców, tj. potrzebujących ziemi włościan, reforma rolna obyłaby się bez ustawy o wywłaszczeniu. Od czasów jej istnienia parcelacja nie tylko nie postępuje naprzód, lecz stoi w miejscu. Paraliżuje ją sam urząd ziemski, a skarżą się na to po wiecach i na zebraniach kółek rolniczych sami chłopci, wdychając do dawnej bezwywłaszczeniowej opieki, jakiej przy parcelacji doznawali od rządów zaborczych.

Ale nie chodzi o to, reforma rolna uchwalona. Ustawa obowiązuje. Chodzi o chwilę obecną i o te rażące bezprawia, jakie dzieją się teraz przy jej zastosowaniu. Chwila jest osobliwa — za pasem, więc hejże na Soplicę! Precz z obszarnikami! Precz z dworem! — pod nóż! I tu zaczyna się rzecz wprost nie do wiary. Oto wykonawcy poczynają drwić nawet z samej ustawy. Przewidziane w ustawie względy na hodowlę krajową, względy na przemysł rolny, a więc cukrownię, gorzelnie, mączkarnie, które opierają się na większej własności, przewidziana w ustawie kolejność, a więc parcelacja przedewszystkiem odłogów, domen państwowych i źle zagospodarowanych folwarków — wszystko to furda! Oni chcą za wszelką cenę dziedziców, dziedziców w każdym powiecie. No, i zaczyna się orgja najkarygodniejsza, jaką wyobrazić sobie można, samowolna pod ochroną pozorów prawa.

Suchajcie! Przeznaczono na parcelację szereg bardzo dobrych majątków w kraju, doskonale zagospodarowanych, posiadających zarodkowe bydło (Łącut w Galicji, dwa majątki w Kutnowskiem), posiadających gorzelnie (w Kalskiem i drenowanych (w Kutnowskiem) itd. Słowem takich, które dają najwyższą produkcję w Polsce. Pod nóż! bo wybory za pasem! Rozgrywa się najpotworniejsza z komedji: minister Michalski, minister patriota, minister fachowiec, ściga daninę. Lwią część jej ponosi większa własność ziemska, a placą ją właśnie ci, którzy placić mogą, tj. właściciele dobrze zagospodarowanych i drenowanych folwarków.

A placą już, chwala Bogu, trzeci raz z rzędu, placą cierpliwie i, co podnieść należy, placą bez porównania więcej niż przedsiębiorstwa handlowe: młyny, browary, podczas gdy kapitał ruchomy płaci znikomą część, a chłopci — tyle, że i na dobry podstępunek nie starczyłoby.

Więc dlatego, że placą w lwiej części rachunki niedołącznej gospodarki państwowej, że placą za różne niepowodzenia, spowodowane przez międzypartyjne wł.śnie, że placą za różne socjalistyczne eksperymenty

i nieudolną administrację kraju itd., za to że niają się w wielkiej mierze do podtrzymania nych interesów skarbu państwa, za to wywłaszczają, wygnają precz, aby nigdy już więcej placić. A przeciw skarb państwa potrzebuje dobrych plac, bo bez nich nie mógłby istnieć. Gdzie tu do zmiany interes skarbu, gdzie logika? Pamięć finansów i rolnictwa, apelujemy do waszego stanu, do waszego sumienia obywatelskiego, do waszego patriotyzmu!

Rzucam tych kilka słów, aby odwołać się do samych ziemian. Dość już bierności i dość śle! Brońmy warsztatów pracy, brońmy warsztatami legalnymi, jakie pozostały nam przez o ziemian tu chodzi, nie o klasę, lecz o dumę i mianą interes całego społeczeństwa. Niebezpieczeństwo coraz większe!

A wy, którzy w zapamiętaniu partyjnym dacie rękę do dzieła zniszczenia kraju — was! Opamiętajcie się, abyśmy, jak ongi Korfanty pruskich wywłaszczycieli, nie byli zmuszeni powiedzieć do was:

„Kat stoi u drzwi!”

Uroczystości Wileńskie

Przyjazd przedstawicieli rządu polskiego opóźnił się z powodu pożaru w puszczy Białej w okolicy Hajnówki. Pociąg cofnięto do Cieszkąd wyruszył do Wilna przez Bielsk. Pociąg przyjechał prezydent ministrów Ponikowski z delegacją.

Na dworcu w Wilnie zebrali się celem powitania gości delegat rządu Rzeczypospolitej Sołtan, krzecki, biskup Matulewicz, generałowie Kłobucki i Rydz Smigły, członkowie T. K. R. oraz sejmicy wileńscy. Wprost z dworca przyjechał do Ostrej Bramy, dotąd przybył także prezydent państwa.

Prezydent miasta p. Bańkowski po krótkim mówieniu wręczył p. naczelnikowi państwa klucze miasta. Po krótkim nabożeństwie odprowadzonym przez ks. arcybiskupa kardynała Dalbor i odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę” państwa i goście odjechali do gmachu państwa. T. K. R. — Po drodze zebrane tłumy, czcąc racje ze sztandarami witaly entuzjastycznie prezydenta i gen. Żeligowskiego.

Przed podpisaniem aktu przyjęcia prezydent powiedział gen. Mokrzecki. Na przemówienie prezydent odpowiedział krótko p. naczelnik państwa.

Podpisanie aktu nastąpiło o godz. 11. Pierwsi podpisali akt: P. naczelnik państwa, gen. Żeligowski, p. Meysztowicz, prezydent państwa i goście odjechali do gmachu. T. K. R., na którego kowej zatknęto sztandar Rzeczypospolitej i ogłosie 21 strzałów armatnich. Następnie wstąpił się do katedry, u której stóp biskup Matulewicz błogosławił zebrany. Arcybiskup Dalbor zaintonował Te deum. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę” ks. kardynał Dalbor pobłogosławił na placu katedralnym oraz na przyległych ulicach lotysięczne tłumy. Wieczorem miasto wydało część gości warszawskich.

Ks. Stanisław Adamski, poseł do sejmu.

Zadania Chrześcijańskiej Demokracji

4

w Polsce.

—o—

B. Sprawy polityki zagranicznej

Międzynarodowa organizacja bloku żydowsko-masońsko antychrześcijańskiego, programowe współdziałanie tegoż bloku we wszystkich państwach świata wymaga, aby również obrona nie poprzestawała na pracy w poszczególnych państwach, lecz aby także międzynarodowo była zorganizowana.

O ile chodzi o sprawy moralności i wiary — międzynarodową organizacją i centralnym źródłem życiem jest sam Kościół katolicki.

O ile chodzi o zabiegi polityczne, ustawodawcze, społeczno-reformatorskie, kulturalno-oświatowe, łączyć się muszą niezależne polityczne stronnictwa katolickie całego świata ku wspólnej systematycznej, planowej akcji opartej na wspólnym porozumieniu, uświadamianiu sobie sił i środków.

I ten wzgląd wymaga — aby Polska posiadała stronnictwo o charakterze zdecydowanie katolickim.

Jest jednak jeszcze drugi wzgląd — na razie może więcej aktualny i doniosły, na stosunek Polski do polityki Watykanu.

Można przytoczyć szereg zwrotów w dziedzinie polityki Watykanu ostatniej doby, niekorzystnych dla Polski. Nie ulega wątpliwości, że w poszczególnych wypadkach, n. p. w sprawie Górnego Śląska zaszyły akty, które wykazywały większą życzliwość poszczególnych dostojników kościelnych dla Niemiec aniżeli dla Polski.

Chcąc ocenić i zrozumieć takie fakty, trzeba sobie nie tylko uprzytomnić całą sytuację z punktu widzenia Polski, ale także z punktu widzenia Watykanu i zdać sobie sprawę z tego, jak działają dyplomacje państw innych, a jak działa dyplomacja nasza. Jeżeli Kardynał Gasparri w sprawie Śląska zajął stanowisko przychylnie Niemcom, czegoż to dowodzi? — Otóż przedewszystkiem dowodzi niezręczności dyplomacji polskiej.

Wszakże w chwilach, decydujących o polityce Watykańskiej w sprawie G. Śląska, na całym świecie rozpoczęła się, kierowana przez ówczesnego wiceprezydenta gabinetu Daszyńskiego t. zw. propaganda przezeń zorganizowana, propaganda zagraniczna o duchu kompletnie lewicowym. Kierownicy tej propagandy, rozsiani po całym świecie, przyczepieni do placówek poselskich, otrzymywali z Ministerstwa Spraw Zagranicznych informacje, których poselstwa nie miały.

Propagandziści oczywiście prowadzili akcję swoją w myśl swych stronnictw.

Kierownik propagandy w Rzymie, umieścił w gazetach włoskich, chcąc pozyskać dla Polski socjalistów, żydów i masonów, dwie notatki, z których jedna podawała, że naczelnik państwa wraz z ministrem wojny Sosnkowskim przybyli na uroczyste zebranie w loży masońskiej w Warszawie i wzięli udział w urządzonym dla nich śniadaniu. Druga notatka zawierała wiadomość, że w polskim sejmie stawiono wniosek o zerwanie z Rzymem i że wniosek ten upadł większością trzech tylko głosów. Notatki te miały pozyskać lewicę, ich autor nie zdawał sobie sprawy z tego, że w Rzymie dla Polski ważniejszym jest Watykan aniżeli socjaliści i zupełnie nie liczył się z wrażeniem, jakie notatki tego rodzaju miały wywołać w kołach watykańskich.

Jeżeli pisma donoszą o takich zdumiewających faktach a poseł polski którego się zapytywano, nie może udzielić informacji ani przytakującej ani przeczącej, znaczy to, że notatka polega na prawdzie. Wobec tego kierownicy polityki watykańskiej musieli sobie powiedzieć: jeżeli w Polsce doszło do tego, że naczelnik państwa i wybitny członek rządu ostentacyjnie i jawnie łączą się z masonerją, jeżeli w Polsce wniosek o zerwanie z Rzymem dziś przepadł w sejmie tylko trzema głosami, to jutro może być przyjętym znowu trzema głosami innej większości przypadkowej. W takim razie widocznie w Polsce wpływy socjalistyczno-masońsko-żydowskie takie czynią postępy i tak już wzięły, że z Polską jako państwem katolickim nie można się wcale liczyć. Przejście Polski do obozu Kościołowi zasadniczo

wrogiemu, musiała się w Rzymie wydać nie ługięgo tylko czasu

I czyż można się dziwić, że te wiadomości miały oddziaływać na Rzym niezmiernie niekorzystnie dla nas w sprawie Górnego Śląska? — Kardynał Gasparri musiał sobie powiedzieć, jeżeli takie panują stosunki — nie można dążyć do katolicki i głęboko wierzący Górny Śląsk pod władzę rządu socjalistycznego, który niszczy ludność i podkopie w nim katolicyzm. W krótkim czasie, jak to widoczne z dobrych powodów, uczynił już w całej Polsce.

Nie mniej zdawać sobie musiał Kardynał Stanu sprawę z tego, że odlączenie Górnego Śląska stanowi poważne osłabienie katolickiego „Centrum”, w którym Śląsk byłby ważne zajmował miejsce. Czy mógł Watykan Centralne i rzucić Śląsk na pastwę żydowskiego, styczniowego rządu polskiego? — Takie zupełnie jest logiczne i świadczy tylko o brzytności szkody Polsce pod względem politycznym wysławiły lewicowe eksperymenty.

Sprawa ta ma jednakowoż jeszcze drugie znaczenie. Dla czego Centrum niemieckie w Śląsku wykazała, tak poważnie posiadała w Watykanie? — Otóż właśnie dla tego, że stronnictwem, o którym Watykan wie, że on nie stoi na stanowisku Kościoła katolickiego, stąd od dawna z stronnictwem tem w Rzymie działano, przyjmowane informacje i ludzi i skutkiem tego w wysokim stopniu niemieckiego Centrum.

Watykan zawsze będzie się więcej liczył z nictwem, zasadniczo zgodnego z zasadami Kościoła, aniżeli ze stronnictwami wobec których będzie miał pewne wątpliwości. Polska posiadając analogiczne stronnictwo katolickie mogła także coraz to większy na sprawy narodowej polityki kościelnej wywierzać

(Ciąg dalszy nastąpi)

Do Cię idziem...

historycznej chwili wcielenia Wileńszczyzny do Polski.

Do Cię, Polsko, idziem społem,
potargawszy wraże pęta,
i przed Tobą bijem czołem,
Zmartwychwstała, Wolna, Święta!..

Miłość niesiem Ci w ofierze,
miłość wielką lat stuleci,
w niezłamanej przez ból wierze,
z szczęścia łzą, co w oku świeci!..

Do Cię idziem, Ty, Sławiona...
syny Twoje i poddane,
od Twojego Matko łona
mocą wraże oderwane!..

Miłość niesiem Ci w ofierze,
niezłamane próbą dusze,
poprzez krwawe przeżyć ścieże,
poprzez męki i katusze,

przez tęskniczy łzy odkrawe,
Ty e idziem ślać wawrzyny,
Jęgiełowe wnuki prawe,
i potłumne Piastów syny!..

Do Cię idziem wójscy społem,
zwarci, jak o zbożne kłosa,
i przed Tobą bijem czołem
i przynosim nasze los!

Śluchaj, Polsko! echa graja,
krwawych woła, co poległi,
co pieśń mogił jenc mają,
a co Znicza Twego strzegłi!..

potargane w strzęp zagony,
krwawy szlak pobojuwiska,
śnieg Sybiru łzą splamiony,
los tułaczy; chat zwaliska!..

łzy niedole, chłód mogiły,
widom upiornych głodne sępy,
serca, które dla Cię biły,
i śmiertelnej rany strzępy!..

Słyszysz, Polsko? echo woła,
zabrzęczały gdzieś kajdany,
błysły krwią zbroczone czoła,
jękły wieka, grób, kurhany!..

Słyszysz Polsko? przez katusze
mymy dzisiaj przyszli do Cię,
nie w atlasy, pióropusze
strojni!.. nie skapani w złocie!..

Mymy przyszli przez mąk ścieże,
dzieci Twoje, wierne syny,
w niezłamanej przez ból wierze,
Tobie, Matko ślać wawrzyny!..

Do Cię Polsko, idziem społem,
zwarci, jako zbożne kłosa,
i przed Tobą bijem czołem
i przynosim nasze los!..

Lila Malecka.

Pożegnanie ministra Wybickiego.

Z chwilą, gdy była dzielnica pruska przekształca się na ziemię zachodnie Rzeczypospolitej Polskiej, przesyłam wszystkim ludziom dobrej woli Wielkopolski i Pomorza życzenia, pochodzące wprost od serca jak najświetlejszego rozkwitu i pokoju dla tych ziem, które są nam tak drogie.

Obejmując urząd byłem przekonany, że wszystkich nie zadowolę, starałem się jednak o ile możności usprawiedliwionym życzeniom zadość uczynić; jeżeli mi się to nie zawsze udało, to ustępuję z czystym sumieniem, że nikt mnie o złą wolę posądzić nie może.

Urzędowanie moje było ciężkie, co tłumaczy się rozległością agend, które mi jako ministrowi terytorjalnemu zostały poruczone. Razem z moimi najbliższymi współpracownikami uczyniliśmy co w ludzkich było siłach i chociażbym więcej nic nie zdołał, jak otarł choć jedną łzę biedzie, to ta łza na wadze krytyki mej działalności zaważyć powinna.

Stojąc ponad partjami, pragnąłem pozostać zawsze wiernym moim zasadom i wypełniać swoje obowiązki według możliwości i sił i dziś, gdy się żegnam, wchodzę wiernym swojej dewizie: *Salus Rei Publice Suprema Lex Esto.* Min. b. dzielnicy pruskiej: Dr. Wybicki.

KRONIKA.

Kalendarz rzymsko-katolicki:

Poniedziałek 24-go kwietnia Jerzy m., Fidelis w.
Wtorek 25-go " Marek ew.
Środa 26-go " M. B. dobrej rady, Klet i Mar-
celin pp. mm.

Wschód słońca o godz. 4,47 Zachód o godz. 7,11
" " " " 4,45 " " " " 7,13
" " " " 4,43 " " " " 7,14

MIEJSCOWA.

— Dzień 3 maja świętem państwowym. Uchwałą Sejmu naszego ustanowiony został dzień 3 maja, jako pamiątka nadania w Polsce roku 1791 wiekopomnej konstytucji, świętem państwowym, które należy czcić tak samo, jak wszystkie inne najuroczystsze święta w Polsce.

Zalecałoby się zawczasu urzędowo ogłosić o tem święcie, bo jak piszą gazety, nie wszędzie wiedzą o tej uchwale Sejmu i powstaje przez to zamieszanie.

— Nowe przedsiębiorstwo. Na wtorek dnia 18 kwietnia zwołano w Perzowie zebranie, w celu założenia tartaku obok dworca perzowskiego. Na zebraniu stawili się kilkunastu obywateli z okolicy, którzy o całą myśl z zapalem powitali. Utworzono towarzystwo akcyjne, na czele którego stanął p. Sroka z Domasłowa. Zebrani postanowili w jaknajkrótszym czasie plany swe urzeczywistnić, aby ludności chcącej dać rznąć drzewo, przyjsz z pomocą, oraz, aby robotnikom dać możność zarobkowania.

Z Poznania.

— Komunikat dotyczący Duchowieństwa. I. Walne Zebranie Związku Kapłanów „Unitas“ odbędzie się w czwartek 27 kwietnia 1922 r. na sali Królowej Jadwigi (Aleje Marcinkowskiego 1 i ptr.) w Poznaniu — o godz. 10 przed południem.

II. Walne zebranie spółdzielni „Opieka“ sp. z z o o — odbędzie się w środę 26 kwietnia br. o godz. 4 po południu na sali Królowej Jadwigi.

III. Walne Zebranie Stowarzyszenia św. Florjana w Poznaniu odbędzie się w środę d. 26 kwietnia o godz. 2 po południu, na sali Domu Królowej Jadwigi.

— Ukazanie paskarzy. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Poznaniu zostali skazani: handlarze bydła z Poznania Wojciech Jeziński i Stanisław Rosiński za handel łańcuskowy bydłem i uchylenie się od prowadzenia ksiąg zakupu i sprzedaży, na karę więzienia po 2 i pół miesiąca, grzywnę po 50 000 marek każdy i koszt sądowe oraz konfiskatę 106 412 marek osiągniętych ze sprzedaży bydła i mięsa.

— Rozstrzelanie. W środę rano stracony został przez rozstrzelanie urzędnik wojskowy Koszewski z Poznania, zasądzony na karę śmierci za sprzeniewierzenie pół miliona marek skarbowych.

Ze Śląska.

— Dalsze ofiary zbrodniczego zamachu niemieckiego. Przy dalszym usuwaniu gruzów na cmentarzu pod Gliwicami znaleziono szczątki jeszcze kilku żołnierzy francuskich.

— Zabrze. W lesie Gwidona natknęła się straż gminna na człowieka nieprzytomnego z głową strasznie poranioną i wylupionymi oczyma. Nieszczęśliwy żył jeszcze, lecz odwieziony do szpitala, przytomności nie odzyskał i niebawem zmarł. Stwierdzono, że ofiarą ohydnych sprawców jest Paweł Kwochnal z Zabrze. Ohydnych sprawców nieludzkiego okrucieństwa dotychczas nie wytropiono.

— Racibórz. W sprzeczce wynikłej na tle zażdrości, zamordował robotnik Tomasz Bralisch swą niedawno poślubioną żonę. Żona Bralisch w toku kłótni uciekła z domu, mąż pobiegł za nią w pogoni i na ulicy dopadłszy swą ofiarę, zadał jej kilka pchnięć sztyletem, skutkiem czego Bralischowa zmarła w kilku minutach. Mordercę aresztowano.

Z całej Polski.

— Śmiertelny wypadek w Ostrowie. W piątek wieczorem przejechał pociąg kaliski, bawiącego się na torze kolejowym 10 ciego letniego chłopca Stanisława Zabłockiego. Chłopiec poniósł śmierć na miejscu. Ojciec zabitego chłopca bawi we Francji na robotcie.

— Uzdrowiska dla dzieci. Zakład solankowy dla dzieci skrofalicznych w Inowrocławiu będzie otwarty z dniem 1. maja br. Przyjmuje chorą dźiatwę, zapewniając odpowiednie pożywienie i opiekę lekarską. Nadzór nad dźiatwą sprawować będą siostry miłosierdzia. Zgłoszenia przyjmuje i informacji dokładnych udziela kuratorjum zakładu w Inowrocławiu, na którego czele stoi p. Leon Czarlński.

— Złoty jubileusz nauczyciela. 50 lecie pracy zawodowej obchodził w tych dniach p. Górczyński, nauczyciel w Łubowie w pow. gnieźnieńskim. Jubilatowi składali życzenia koleżdy nauczyciele z powiatu gnieźnieńskiego w d. 19 bm. Między innymi nadesłał życzenia J. Eminencja ks. kardynał Prymas.

— Powodzenie milionówki. Jak donosi „Kurjer“, sfery giełdowe wzięły do obrotu milionówkę. W dniu wczorajszym milionówka w prywatnej sprzedaży dochodziła do 2000 mkp. Sfery bankowe liczą na dalsze podniesienie się jej kursu.

na wyrok ojca Bazylego. Urokiem wiary umiał sobie przywłaszczyć zwierzchnictwo nad ciemnym ludem. Jego usta ciągle Boga chwaliły, a dusza i serce diabłowi służyły wiernie; lud słyszał imię Boga i zdawało mu się, że słowo Boże przemawia ustami chytrego kapłana.

— W imię Boże przystępujemy do roboty. Bracie Stiahajcie! porozdzielaj lud pobożny na setnie i ponadawaj mu przewodników, znanych z przywiązania swego do świętej wiary i do wolności. Aniołowie z rozkazu Najwyższego zażegli bezbożne miasta Sodomy i Gomory i taka była wola Boża, ażeby żaden mieszkaniec, oprócz Lota, z potępionych grodów nie wyszedł, i wy zażegnijcie Kersuń na chwałę Bożą; niechaj w nim wyginie, co nie wyznaje z nami jednej wiary. Bogactwa, jakie w mieście znajdziecie, w imieniu cerkwi wam oddaję, pewny, że znieście co i dla niej z dobrowolnego działu. O świcie nadbiegnie z Bohusławia nasz ojciec ataman Zeleźniak, a z nim młodce nieprzeliczeni, jak zdźbła trawy na polu; bo Bóg ze wszech stron Ukrainy powołał mnogich obrońców świętej wiary, wolności ludu. O świcie z Kahorlika przybędą nasi z harańkami, bo Caryca, natchniona wolą Przedwiecznego, wspiera wasze zamiary; jeśli lachy nie oddadzą zamku przed świtem, to go zdobędziemy. Wtenczas niechaj gniew Boży będzie srogi i nieprześlągany, jakim był na grzeszne pokolenie w czasie potopu.

A obracając się do stojących wedle siebie, rzekł: — Wykopać trzynaście dołów i tam zanurzyć zakamieniałych grzeszników po szyję, może strach śmierci oczy im otworzy. Porucznik coś odpowiedział, ale dosłyszec słów jego nie można było; bo między ludem taka wrzawa, taki krzyk, jak między psami wypuszczonymi z psiarni przy odgłosie trąb myśliwskich i klaskaniu z harapów; jak do sforowania łapią psy za karki, tak trzeba było za barki brać rozhuwane chłopstwo i stawiać do setni. Zapalili siłmiany dach karczmy, a światłość szeroką łuną rozlała się w powietrzu. Szykują się setnie, twarze chłopstwa palają dzikim zapalem, ze wzdętych pierśi głos mordu woła; ponad ich głowami błyszczą ostrza spisz, brzęczą kosy.

Na wygonie przed pałacą się karczma, trzynaście głów ponad ziemią, jak grzyby, się wznoszą; palący

zsiniałe, oczy z głowy wylażą, języki powywalane, a gęsta piana po brodzie się toczy; jak wycie psa, jak ryk wściekłej krowy, taki głos wychodził z ust.

Poszły setnie za setniami, przeszedłszy przestwór światła, chwilę mającej w oku, potem nikań w ciemności i tylko echo tłumnego stąpania do uszu dolatuje. Błahoczynny i z nim kupa ludzi jeszcze pozostała na miejscu; zbliżył się do nieszczęśliwej szlachty, zakopanej w dołach:

— Bóg święty i miłosierny przebacza największemu grzesznikowi, i my, apostołowie jego wiary, gotowimy przebaczyć, byleby skrucza nastąpiła w waszych sercach. W imię Boga wzywam was, przejdźcie na naszą przeczystą wiarę i wskażcie nam drogę do zamku, abyśmy i tamtych grzeszników mogli upamiętać, a wszystko wam będzie przebaczone.

Głosem przerywanym charkotaniem wszystkie głowy się ozwały:

— Szlach-cic — pol-ski — zmie-niać — wia-ry — a-ni — zdra-dzać — swo-ich — nie u-mie

Błahoczynny spuścił oczy, złożył dłonie na piersi: — Taka wola Boża, niech tak się stanie; na was, nie na mnie, wasza śmierć spadnie.

A obracając się do kilku chłopów, stojących z kosami, dodał:

— Zetnijcie ten kąkol z uroczej niwy.

Kosy śmignęły ostrzami po szyjach, szyje zachrupotały, nagiy a charkawy jęk wydobył się z piersi, głowy wyleciały w górę, spadły na dół i w drganiach śmierci zastygły na wygonie.

Błahoczynny i czerada opętańców, jedni pieszo, drudzy konno, poszli ku miastu; karczma dogorywała, a ciemność, jakby na uczczenie pogrzebem pomordowanej szlachty, na nowo widnokrąg wygonu czarnym kirem przyoblekła.

W starym zamku, co tylko żyje, wszystko na nogach; wojenni ludzie z nadstawionem uchem, z wyciężonym okiem po wałach i basztach. Starcy i dzieci kulki leją i klepią wodę w kottach warzą, smołę topią na przyjęcie hajdamaków.

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAIŃSKI
Powieść historyczna z roku 1768.

—o—

Bazyli przeżegnał lud znakiem krzyża

w imię Ojca i Syna i Świętego Ducha, Amen.

W imię Boga błogosławi, ludzie wierni; przyszedł

się z panów. Wolni jesteście! Już nasi bracia

przykładem. W imię przeczystej wiary

wszyscy wołali:

Stiahajcie do miasta!

Stiahajcie do miasta! Stiahajcie, co znaczą powiązani

jak on wszystko rozporządził, ale szlachta

Kreczetnikowa, przestrzeżony, wyjechał

podjeżdżcie i pomyślnem zabraniam szlachty;

Wernyhora... to to żeby nam go sprzątnąć!

Wszystko dobrze, Kreczetników obiecuje przy-

chodząc się do powiązanej szlachty:

uderzcie się w pierśi niechaj na

promieni przeczystej wiary, wyrzeknijcie się

szlacheckiego, a możecie się stać naszymi

nie dał mu mówić:

nie bluździł szlachcie polski nigdy

nie nam waszego braterstwa!

nie miał się odezwać, bo wszyscy czekali

— **Gdańsk.** Jak wrogi nastrój panuje w Gdańsku wobec Polaków i Francuzów świadczy następujące zajście: Francuska p. Marguerite Lartretien czyniła onegdaj zakupy w hali targowej. Poróżniła się z kupcową, która jej chciała gwałtem sprzedać zepsutą jajka. Przy tej sposobności zdradziła się, że kiepsko mówi po niemiecku. Do sporu wniósł się policjant, który myśląc, że p. L. jest Polką, od razu zajął przeciw niej stanowisko. P. L. zapytana o narodowość, oświadczyła że jest Francuską. Wtedy zerwała się istna burza. Zewsząd zbiegła się niemiecka publiczność wykrzykując i obrzucając Francuską obelgami, jak „świnia” itd. Porwano się nawet na nią czynnie, potrącając i uderzając po głowie i plecach. Policjant nie mitygował wzburzenia, lecz podycał je, powiadając, po co cudzoziemcy objadają Gdańszczan.

— **Samobójstwo na 5 dni przed ślubem.** 25-letni Zygmunt Batory, technik zakładów amunicyjnych „Pocisk” w Warszawie, pracując tam od półtora roku, poznał urzędniczkę Melanję K., którą postanowił poślubić. Termin ślubu ku obopólnej zgodzie zapowiedziano na 17 bm., tj. drugi dzień świąt Wielkanocy. Niedawno około godziny 9 rano, gdy w obydwu domach czyniono już od kilku dni przygotowania do ślubu, Batory w mieszkaniu swych rodziców wystrząsał z rewolweru w prawą stronę odebrał sobie życie. Rodzice denata, jak również i narzeczonej, nie mogąc ustalić przyczyny samobójstwa młodzieńca. W niespełną godzinę po wypadku przyjechała matka narzeczonej z listem napisanym i wystanym do K. na pół godziny przed odebraniem sobie życia. W liście tym Batory pisał: „Najdroższa i ubóstwiana Melo! Kocham cię nad życie i ubóstwiam, lecz nadal żyć nie mogę. Przepraszam i żegnam cię na zawsze. Twój Zygmunt”. Przy denacie znaleziono kartkę z podpisem księdza, jako dowód po świeżo odbytej spowiedzi przedślubnej.

— **Złodziej w trumnie** Złodzieje warszawscy Andrzej Grendowski i Bronisław Cieślak wyjechali w Kutnowskie i popełniwszy tam kilka kradzieży, powracali szczęśliwie z łupami do Warszawy, jadąc kradzionymi końmi i kradzionym wozem. Nieszczęście chciało, że w Kutnie spotkał ich po drodze patrol policyjny w nocy i usiłował wóz zatrzymać, ale jeden z opryszków uderzył policjanta batem, poczem podciąwszy konie, zaczęli uciekać. Policjanci dali za opryszkami dwa strzały w powietrze, a gdy to nie poskutkowało, dali ognia w stronę opryszków, rezultatem czego było zabicie jednego konia i jednego opryszka Andrzeja Grendowskiego. Widząc to drugi opryszek, wskoczył z wozu i znikł w pobliskiej bramie. Wszczęto poszukiwania, ale nadaremnie. W domu tym był skład trumien i w składzie tym policjanci przeprowadzili rewizję, lecz złodziej znikł. Wtedy jeden z policjantów utworzył kilka trumien leżących w szopie skła

i w jednej z nich znalazł z rekoma złożonemi na pierśsiach nieboszczyka o dziwnie świeżym wyglądzie. Wówczas policjant, mając w ręku bat ten sam, którym został uderzony przez opryszka, jednym uderzeniem wskrzesił nieboszczyka, którym okazał się właśnie zbiegły z wozu złodziej Cieślak.

— **Straszne skutki zabawy wielkanocnej.** Włościanie wsi Zator, w pow. skierniewickim, w gminie Korabiewice, mieli fatalne święta Wielkanocne. Oto synowie gospodarza tejże wsi Łuczaka, Ignacy i Stanisław, w pierwszy dzień świąt, około godz. 9 rano, chcąc wystrzelić na „wiwat” napelnili gilzę od działa małego kalibru prochem i innymi materiałami wybuchowymi. Gdy już było wszystko gotowe, wykopali w niewielkiej odległości od zabudowań wiejskich dołek, do którego następnie włożyli nabój, poczem gilzę podpalili słomą. Skutki strzału były fatalne. Część stodoła Szymona Walendzika, od której sponęła połowa wsi.

— **Tragiczna śmierć dwóch braci w Warszawie.** Do gospodyni w lokalu misji amerykańskiej „J. D. C.” Zuchterowej przy ul. Alei Batorego Nr. 6 przyszło w Wielką sobotę dwóch jej synów 15-letni Bernard i 10-letni Henryk Zuchterowie, zamieszkali z ojcem jubilerem przy ul. Złotej Nr. 62. Na prośbę przybyłych matka nalała im wodę do wanny w łazience i pozostawiła samych. Po upływie kilkunastu minut Zuchterowa usłyszawszy niezwykle plusk wody otworzyła łazienkę i spostrzegła straszny widok; młodszy syn leżał na wznak na dnie wanny, starszy zaś przyniósł go swym ciałem, przyczem obaj nie dawali znaku życia. Wyniesiono chłopców i stosowano różne zabiegi lekarskie, lecz nadaremnie. Lekarze skonstatowali, że starszy chłopiec dostał ataku sercowego i padając na brata swego, przyniósł go i tym sposobem utopił go.

Pokwitowania.

Na reemigrantów powracających z Bolszewji wpłynęły następujące składki: Z Mikorzyna, Domanina, Mechnic i Rudniczyska przez Ks. Prob. Przynicznyńskiego 17006,00 M, z Domasłowa, Trębaczowa i Miechowa przez p. Srokową 8527,00 M, z teatrzyku u pp. Sroków 4000,00 M, z Borku mieleckiego 470,00 M, z Szklarki mielekiej przez p. p. Agnieszkę Tytę i Annę Michalską 1645,00 M, z Torzeńca dworu 5340,00 M, z Torzeńca gminy 3160,00 M, z Kierzna i Teklinowa przez p. Kizierowską 11000,00 M, p. Kwieciński z Siemianic 1000,00 M, z Trzciny 650,00 M, z Turków przez p. Kalużnego 2455,00 M, z Kochłów przez p. Nowrotę 1085,00 M, z Osin przez p. Rosińskiego od dzieci szkolnych 104,00 M, z Pust. Klinów przez p. Jadomską od kółka oświatowego 3000,00 M, z Rychtała przez p. Jankowskiego 4800,00 M, p. Wolanin z Grębanina 500,00 M, z Mikorzyna od dzieci szkolnych 2369,50 M, z Kępna: przez p. p. Menciową i Wiśniewską 5410,00 M, przez p. p. Gontakowskie i Błaszczakównę

4700,00 M, przez p. p. Wawro i Krysztofia Gwne przez p. p. Rosenfeld i Kieslichównę, 13480,00 M, p. p. Godzinównę i Całkosinską 5740,00 M, przez walczykównę i Hanyszównę 16565,00 M, przez p. p. i Karolakównę 2620,00 M, przez p. M. Cierpiak z ślubu p. p. Joklów z Kępna 2000,60 M, czy 145776,50 M.

Na ten sam cel wysłano do Związku włościanek z Mijomic i 1645 M z Ostrówca.

Szlachetnym ofiarodawcom składają w imieniu

tów serdeczne „Bóg zapłać.”

T. Karłowska. L. Szafarkiewicz

Na Czerwony Krzyż zebrano 22450,00 M, z topanie: Godzinówna i Feige 3915 M, Burhardt i 3290 M, Orsztynowiczówna i Trellerówna 4540 M, kówna i Hazubska 4110 M, Kieslichówna i Zie 6595 M.

Szlachetnym ofiarodawcom składam serdeczne wanie oraz Paniom, które składki zbierały.

T. Karłowska

Giełda zbożowa w Poznaniu

Urzędowe notowania z dn. 21. kwietnia 1922 loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych dostawa natychmiast ceny hurtowne:

Żyto	1680
Pszenica	11000
Jęczmień brow.	10000
Jęczmień zim.	10000
Owies	16000
Mąka żytnia 70% z workami	23500
Mąka pszen. 70% z workami	
Ospa żytnia	
Ospa pszena	
Łubin niebieski	8500
Łubin żółty	8500
Ziemniaki fabryczne	3500
Ziemniaki jadal.	4200
Groch polny	12000
Siemie Iniane	20000
Wyka	15000
Rzepak i Rzepik	17000
Peluszka	16000
Seradela	13000
Tatarka	12000
Koniczyna czerwona	90000
„ biała	90000
„ szwedzka	60000
„ Tymotka	20000
„ Rajgras	25000
Gorczyca	12000

Usposobienie stałe.

Kurs giełdy warszawskiej

z dnia 21. kwietnia 1922 r. (Wstępne notowania.)

Dolary St. Zjednoczonych	-
Franki francuskie	-
Wyplata mark. niem.	-
Marka niemiecka gotówka	-
Funt sterling	-
1 Rubel złoty	-
500 rubli carskich	-
tendencja na waluty zagraniczne bez zmian mark	-
niece mocniej.	-

Do siewu poleca

kilka tysięcy ctr. uznanych sadzonek, dalszy odsiew, Modell, Parnassia, Silesia, Wohltmann.

Oprócz tego około

3000 ctr. ziemniaków jadalnych.

Oferty z podaniem ceny przyjmuje

Dominium Laski

powiat Kępno.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się wszystkim pracodawcom okolicy Rychtała do wiadomości, iż **kasa chorych** będzie od 25. bm. wysyłać lekarza do Rychtała 2 razy tygodniowo, każde w orki piątki po południu od 2 do 6.

Powiatowa Kasa Chorych

P. Jasiński B. B. Przewodniczący Dyrektor.

WYKAZY OSOBISTE

nabywać można

w Drukarni Spółkowej w Kępnie.

Wózik

dziecięcy

dobrze utrzymany zaraz na sprzedaż. 468

Piotr Kula

KĘPNO

Rynek 29 w podwórzu.

Listy z mud szkolnych,

nabywać można

w Drukarni

Spółkowej

w Kępnie.

Dr. STANISŁAW BEM

powrócił.

KĘPNO, Rynek, Dom W-go Lisa.

Tomasz Godzina, Kępno

Księgarnia — Introligatornia

poleca

książki do nabożeństwa, świece ołtarzowe świece do I komunji św., różańce wszelkiego rodzaju i gatunku, przybory do pisania, śpiewniki narodowe, obrazy religijne i narodowe, francuskie karty do gry.

Świeżo otrzymane

Pióra do pisania wyrobu krajowego.

Kwity rentowe U, J i S

są do nabycia

w Drukarni Spółkowej w Kępnie.

Książki

pisząca na...
dająca polski...
kim językiem...
od zaraz...

posad

Zgłoszenie...
N. P. L. pod nr.

Dobrze...

MASZY

do...

WAGA

1 różne inne...

Gdzie...

N. P. L. pod nr.

PIE

(wilk) szarego...

się Lota odciął...

tek 20. kwietnia...

O oddanie...

grodzieniem...

Jan Karb...

JUTRKÓW...

„ZGODA“ Sp. Sp. w Kępnie-Rynek

podaje Szan. Członkom do wiadomości, iż nabyła 466

po cenach korzystnych różne towary,

jak materje na ubrania męskie, na spodnie do pracy, na wsypy, na poszwy, bieliznę męską, skarpetki, szelki, pończochy damskie, dziecięce, materiały na bluzki, fartuchy, wełnę, sznurowadła, czarne i kolorowe i t. p.